№ 114. Rok XIII. Niedziela. Warszawa, 10 Czerwca 1906 r.

Cena w sprzedaży ulicznej 3 kop.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

= Wychodzi codziennie. =

Cena prenumeraty:

	w Warszawie	na prowincji:
tygodniowo	12 kop.	15 kop.
miesięcznie	45 „	60 „
Pojedyńczy №	2 kop.	3 kop

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Kom. Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Kto zwycięży?

Atmosfera w Dumie i na zewnątrz Dumy staje się coraz cięższa. W Dumie posłowie włościańscy przemawiają językiem coraz surowszym i niema dnia, aby prezes nie przywoływał do porządku któregoś z prawdomównych posłów ludowych, z powodu „mało grzecznego“ odezwania się o ministrach carskich.

Na wczorajszym posiedzeniu poseł włościański Aładin oświadczył, że „dwaj wrogowie, ministerjum i Duma, rozejdą się tylko wtenczas, gdy jedno z nich zostanie na miejscu...“ Krótko i dobitnie! Większość kadecka, pokojowo i kompromisowo usposobiona, — nie może sobie już dać więcej rady z buntującym się żywiołem chłopskim, który szedł do Dumy z wiarą, że w tej Dumie otrzyma i wolność i ziemię i na wstępie samym niby obuchem w głowę uderzony został świadomością, że od rządu ani wolności, ani ziemi nie otrzyma. Im większą była wiara w Dumę, tym większe jest rozczarowanie i posłowie włościańscy nie kryją wcale swojego wstrętu, swojej nienawiści do ministrów i do rządu. Rozczarowują się też powoli i do Kadetów, którzy narzucili im sojusz dla zwalenia wspólnego wroga, to jest caratu, przysięgali wobec nich na Rewolucję, zapowiadali i wolność i ziemię, a teraz, gdy oto, dzięki włościańskim głosom, znaleźli się na ławach poselskich, bawią się w „cenzurowanego“, w „sekretarza“ (jak dowcipnie określił stanowisko kadetów w Dumie „Dzięcioł“ warszawski), licytują się w uległości, w służalczości, w odbieraniu policzków od rządu. Posłowie włościańscy coraz częściej zaczynają podejrzewać Kadetów, że oni gotowi są sprzedać swoje pierworodstwo rewolucyjne za miskę soczewicy, gotowi są i wolność i ziemię poświęcić, jeżeli otrzymają wzamian ministerjalne fotele. Wyrażają też głośno niezadowolenie swoje z Kadeckiej Dumy, domagają się ustami posła robotniczego Michajliczenki zwołania Konstytuanty, słowem, jak mówił wczoraj poseł kadecki Petrażycki „rytują się...“

A z poza Dumy zaczynają dochodzić wieści coraz groźniejsze. Przebąkują tu i owdzie o możliwości nowego strejku kolejowego. Tu i owdzie włościanie rozpoczynają na nowo bunty chłopskie, dzielą folwarki dworskie, rąbią lasy, palą stodoły i spichlerze dworskie, po miastach odbywają się demonstracje, rozpędzane siłą, liczne mitygni robotnicze, na których zapadają coraz ostrzejsze uchwały. Uchwały te ze swej strony wpływają na podniesienie ogólnego nastroju robotniczego, a przesyłane telegraficznie na ręce posłów w Dumie podniecają ich, pobudzają do czynniejszego działania i stwarzają nowe źródło niepokoju.

Rząd nie pozostaje bezczynnym. Czytamy wciąż, że na kolejach przygotowują opancerzone pociągi, gubernatorowie rozpędzają zgromadzenia ludowe, cały szereg pism opozycyjnych, socjalistycznych i rewolucyjnych zostały w ostatnim tygodniu zawieszone, redaktorom innych — wytoczono procesy.

Żądania Dumy rząd ignoruje. Duma żądała zniesienia kary śmierci, uchwaliła projekt prawa, zwróciła się z nagłą interpelacją do ministrów, prosiła o przyśpieszenie odpowiedzi, od której zależy życie setek ludzi, pozostających jeszcze w tej chwili pod sądem wojennym, a ministrowie, jak gdyby tu chodziło o założenie skweru w Pacanowie, albo o skanalizowanie rzeźni warszawskiej, odpowiedzieli, że odpowiedź dadzą za miesiąc, to jest w terminie przez ustawę przepisanym...

W ciągu tego miesiąca setki ludzi może znowu zawisnąć na szubienicy i paść od kuli morderczej. Cóż to obchodzi ministrów? Posyłają Dumie nowe wyzwanie, a ludowi nową prowokację.

Dobrze sobie w takiej chwili, gdy antagonizmy rządu i ludu zaostrzają się coraz bardziej, zadać pytanie, jak też w rzeczywistości układają się siły wzajemne dwóch wrogów, pomiędzy któremi jak oświadczył poseł Aładin, nie może być zgody, i którzy mogą się rozejść tylko wtedy, gdy jeden z nich zostanie na placu?

Gdy Duma zaczynała odzywać się ostrzej, minister Durnowo miał oświadczyć, że kadeci za całą broń swoją mają płomienne mowy, on zaś ma kartaczownice... Rząd w dalszym ciągu nie przestaje liczyć na armię, nie przestaje liczyć na niedawne doświadczenie swoje, kiedy to przy pomocy ekspedycji karnych, zalał Rosję krwią rewolucjonistów, kiedy zdusił powstanie na Łotwie i w Moskwie i kiedy wojsko, jakgdyby nietknięte powszechnym prądem rewolucyjnym, rżnęło swoich rewolucjonistów, jakgdyby to byli Japończycy. Rząd tedy nie przestaje liczyć na armię. Czy aby nie przerachuje się? Coraz częściej słyszymy o niezadowoleniu w armji, o buntujących się rotach o niepewnych pułkach. Rzecz jasna, że koszary, to nie jest bezludna wyspa, oddzielona od pozostałego życia—oceanem i do koszar, pomimo wszelkiej dyscypliny, pomimo odosobnienia, przedostają się odgłosy życia. Pomimo najsurowszego dozoru, pomimo organizacji szpiegostwa, przedostają się do żołnierzy wieści z szerokiego świata, dochodzą do nich gazety i listy. Z gazet i listów dowiadują się, co się dzieje na szerokim świecie, dowiadują się o żądaniach ludu pracującego, słyszą o wolności i o ziemi i wyrazy te posiadają taką moc, tyle budzą wzruszeń w prostaczej duszy żołnierza, że mimo cały wpływ oficerów, mimo całą demoralizację zwierzchników, umysł i serce żołnierza zostają wciągnięte w wir ogólnej Rewolucji. Ostatnia branka, dokonana na jesieni 1905 roku, powołała do szeregów kilkaset tysięcy młodego żołnierza, chłopów i robotników, którzy przeżyli cały rok rewolucyjny, przeżyli na własnej skórze wszystkie rozczarowania, które spotkały lud pracujący od cara i rządu, poczynając od krwawej demonstracji styczniowej w Petersburgu, poprzez wszystkie bunty włościańskie, na przestrzeni kilkunastu gubernji rosyjskich poprzez wielkie strejki robotnicze w fabrykach Odesy, Moskwy, Wozniesieńska, Petersburgu i t. d. Robotnicy ci i włościanie w ciągu wielu miesięcy słyszeli po wsiach i po fabrykach hasło: ziemi i woli! I dla hasła tego setki ich krewniaków i przyjaciół zaludniło cmentarze rosyjskie. To hasło ponieśli oni ze sobą i do koszar. I hasło to wraz z niemi żyje teraz w koszarach. Nie pomoże żadna dyscyplina, nie pomoże żadna dezynfekcja oficerska. Hasło to z piersi żołnierskiej uleci dziś wraz z życiem.

Dzisiaj kiedy hasło „ziemi“ rzucone zostało w Dumie, kiedy aż stu z górą mówców zapisało się do rozpraw nad nim, kiedy w dziennikach, na mityngach o niczym się innym nie rozprawia, ci nowobrańcy w ilości kilkuset tysięcy, a wraz niemi i parę set tysięcy starszych żołnierzy wsłuchują się uważnie w odgłosy, które z ulicy, z Dumy, z szerokiego gościńca wiejskiego płyną do koszar, przedostają się przez grube mury koszarowego więzienia. Już dziś chyba rząd nie może w takim stopniu na armję liczyć, jak liczył na nią przed niewielu jeszcze miesiącami. Są nawet pewne dowody, że rząd wie o tym. Spisek oficerów petersburskich na Dumę, spisek, który miał na celu rozpędzenie Dumy, nie udał się. Jak twierdzą świadomi rzeczy, dziennikarze, oficerowie przekonali się, że żołnierze nie dadzą się poprowadzić przeciwko Dumie, która, jak słyszeli, chce dać ludowi rosyjskiemu, a więc i im, żołnierzom, i ziemię i wolę.

Jeżeli tak jest istotnie, to szanse obu stron walczących stają się nierówne. Nierówne dlatego, że rząd traci jedyną podporę swoją, jedyne oparcie, jakie miał w walce z ludem, traci armję. Czy on zdaje sobie sprawę z tego? Gdyby rozumiał, jaką wobec takiego stanu rzeczy odpowiedzialność bierze na siebie, nie przestając prowokować ludu, jakie przygotowuje sam rewolucyjne pożary, kapitulowałby odrazu. Ale rząd nigdy nic nie rozumie i dlatego ustąpi tylko wtedy, gdy go zwyciężająca Rewolucja powali i zmiażdży. Bo jak powiedział włościański poseł Aładin, pojedynek pomiędzy ludem a rządem skończyć się może tylko w ten sposób, że jeden z walczących zostanie na placu...

Mieliśmy do niedawna n a d z i e j ę, że tym, który na placu zostanie będzie zbrodniczy rząd carski; dzisiaj zaczynamy nabierać p e w n o ś c i, że nie może być inaczej.

Bezrobotni w Petersburgu.

44.000 robotników w Petersburgu od 5-u miesięcy pozostaje bez wszelkich środków zarobkowania. 44.000 robotników wyrzucono na bruk, na pastwę nędzy i głodu. Niemal codziennie wzrasta liczba „armji rezerwowej“ — tej nieodłącznej towarzyszki ustroju kapitalistycznego i związanych z nim kryzysów.

Skąd się wzięła ta armia 44.000 zkazana na głód, doprowadzona do rozpaczy, gotowa umrzeć, aby położyć kres swoim męczarniom głodowym? Kim są te tysiące, dla ktorych społeczeństwo nie może znaleźć środków na wyżywienie?

Oprócz zwykłej armji rezerwowej są to ci sami robotnicy, którzy ukarani zostali za udział w ruchu rewolucyjnym, ci sami, których brutalnie wyrzucano na bruk po strejkach; ci sami, którym zawdzięcza burżuazja tę cząstkę wywalczonych swobód, z których korzysta tak skwapliwie dla zgnębienia ruchu robotniczego.

Jeszcze zimą zajęto się zorganizowaniem z funduszów prywatnych rozdawania bezpłatnych obiadów; lecz wszystkie otworzone wówczas kuchnie zostały jedna po drugiej zamknięte przez carską policję.

Cierpliwość tych tysięcznych mas wyczerpała się. Nie jałmużny zażądali oni, nie obiadów bezpłatnych, nie łaski pańskiej, nie o okruchy spadające ze stołów sytych i zadowolonych upomniały się tysiączne ofiary ruchu rewolucyjnego.

Proletarjat petersburski wybrał inną drogę — przystąpił do zorganizowania się. Powstała potężna organizacja, licząca z górą 20.000 pozostających bez pracy, zespolona do pewnego sto-

pnia z organizacjami stałemi i zarządami partyjnemi i rozpoczęła planową zorganizowaną działalność.

Dnia 11 kwietnia zwróciła się organizacja bezrobotnych do wszystkich robotników petersburskich z wezwaniem, wykazującym wspólność interesów całego proletarjatu, konieczność poparcia żądań pozostających bez pracy przez cały proletarjat. Sprawa tysięcy wyrzuconych na bruk nie jest wyłącznie ich sprawą, lecz sprawą całego ogółu robotniczego. „Nikt z Was nie może powiedzieć, że sprawa pozostających bez pracy jest naszą tylko sprawą i nie interesuje nikogo, kto w danej chwili posiada kawałek chleba. Pewnego kawałka chleba nikt z nas nie posiada, albowiem każdemu z nas dziś lub jutro grozi widmo przymusowego bezrobocia. Wspierając nas, wy zabezpieczacie siebie i swoje rodziny od widma głodu".

„Cztery miesiące przymusowego bezrobocia doprowadziły nas do straszliwej nędzy. Do rozpaczy doprowadza nas wyczekiwanie, kiedy wreszcie kapitaliści zechcą otworzyć zakłady lub rozszerzyć produkcję. Myśmy postanowili dopomóc sami sobie. Myśmy postanowili żądać od miasta zorganizowania niezwłocznego publicznych robót dla wszystkich, pozostających bez pracy..."

„Dalej — odezwa wzywa do połączenia się wszystkich robotników Petersburga w celu zmuszenia rady miejskiej do wypełnienia żądań, bo rzeczą jest jasną, że i miasto i kapitaliści, nie kiwną palcem, dopóki nie poczują silnej organizacji, która potrafi zmusić ich do tego.

Robotnicy Petersburscy solidarnie wystąpili i poparli żądania pozostających bez pracy. Została wybrana rada, która postanowiła wysłać do rady miejskiej deputację, złożoną z 87 ludzi, mianowicie: 59 przedstawicieli organizacji pozostających bez pracy i 28 przedstawicieli pozostałej masy robotniczej.

Deputacja ta miała powiedzieć:

„Położenie 44.000 pozostających bez pracy doszło do ostatecznych granic: głód i nędza panują śród tysiące ludzi, wyrzuconych na bruk. Jeśli rada miejska nie zorganizuje natychmiast robót. to narazi kraj na straszliwe klęski.

Powtarzać rozstrzeliwania 9 stycznia nie wolno. Jeśli żądania robotników nie zostaną zaspokojone, robotnicy ogłoszą strejk powszechny". Żądania były następujące:

1) Wszystkie obstalunki miejskie mają pozostać w mieście i będą oddane robotnikom pozostającym bez pracy.

2) Wszystkim robotnikom dostarczona będzie praca.

3) Natychmiastowo ma powstać komisja z równej liczby radców i przedstawicieli od pozbawionych pracy, która w ciągu tygodnia ma opracować projekt robót publicznych.

Miasto ma najzupełniejszą możliwość zaspokojenia tych żądań, gdyż może rozpocząć natychmiast na bardzo szeroką skalę cały szereg robót, na których prowadzenie posiada do 10 mil. rs.

Pod wpływem tego ruchu rada miejska zmuszoną została do wysadzenia natychmiastowej komisji i wyasygnowania niezwłocznie dla robotników 500 tys. rs. jako zaliczkę.

Jednakże przedstawiciele rządu carskiego — ci sami, którzy przez swoją gospodarkę rujnującą przyczyczynili się najbardziej do nędzy tysięcy ludzi, w najnikczemniejszy sposób zachowali się. Minister spraw wewnętrznych udzielił naganę „głowie" miasta za dopuszczenie deputacji. Zaś „gradonaczalnik" nie zatwierdził postanowień rady miejskiej, wynajdując formalne przeszkody.

Subsydja i pomoc w postaci zakładania jadłodajni, a nawet wynajdywanie mieszkań i wydawanie produktów spożywczych, nie są w stanie rozwiązać kwestji bezrobotnych w Petersburgu. Tymczasem zamiast poparcia sprawy robót publicznych rząd znalazł sobie inną drogę do pozbycia się „natrętów". Policja zebrała najszczegółowsze wiadomości o każdym bezrobotnym i teraz już ma informacje: dlaczego danego robotnika wydalono z fabryki, jakich on jest przekonań itd. Wybrawszy sobie najbardziej „niebezpiecznych", policja w tych dniach zaczęła odwiedzać ich w domu i każdemu zosobna wyznaczała termin... wyjazdu ze stolicy, grożąc, że w razie oporu, wyśle ich etapem. Na pytanie: dokąd mamy jechać, kiedy nie mamy pieniędzy? odpowiadano — „jedźcie, gdzie chcecie, to nie nasza rzecz".

Tak prowokuje rząd carski tysiące głodnych!

Takiego samego rodzaju ruch powstał i w Moskwie, poparty nadzwyczaj energicznie przez 150 delegatów związku drukarzy.

Ruch ten rozlewa się na wszystkie fabryki, gdzie wciąż są uchwalane rezolucje, stwierdzające, że kapitalistyczny ustrój stanowi istotną przyczynę kryzysu wskazujące jedyną drogę zabezpieczenia się na przyszłość przez dążenie do obalenia ustroju kapitalistycznego i wzywające do dostarczenia towarzyszom bez pracy chleba i pracy. *

Kronika polityczna.

Nowy satrapa. Rząd rosyjski na „królów polskich" ściąga coraz gorszych chuliganów. Chodzą pogłoski, jakoby Skałon miał ustąpić a miejsce jego ma zająć Nadarow, jeden z „bohaterów" na Dalekim Wschodzie.

Otóż dla charakterystyki tego pana musimy zaznaczyć, iż wsławił się on wiecem oficerskim w Tomsku, na którym ogłosił, iż po skończeniu wojny z wrogiem zewnętrznym, weźmie się on do wroga wewnętrznego; i nie będzie czynownictwo miało spokojnego snu, dopóki to wstrętne plemię buntownicze nie wyginie.—Skałon znajdzie godnego siebie zastępcę!

Echa naszej amnestji. Główny zarząd więzienny pragnie poznać się osobiście z bar. v. Butbergiem, naszym towarzyszem, przebranym za oficera żandarmerji, który konwojował 10 u więźniów z Pawiaka. Wydano ogólne rozporządzenie, nakazujące władzy więziennej, aby znała osobiście wszystkich żandarmów, którym poleca się konwojowanie więźniów. Żeby w dodatku nie podrabiano czasem karetek więziennych, mają odtąd być na nich specjalne znaki.

Oszczerstwa bez końca.

Dotychczas ile razy jaki rzezimieszek lub bandyta podszył się pod naszą partję i popełniał czyny najhaniebniejsze, zaraz rozmaite „Dzwony" „Kurjery" i tym podobne pisma nas czyniły odpowiedzialnemi za te wszystkie przestępstwa.

Nie reagowaliśmy na to błoto, bo niczego innego od gazet burżuazyjnych spodziewać się nie mogliśmy.

Obecnie „Czerw. Sztand." pozazdrościł tych niezaszczytnych wawrzynów oszczerczym pismom i z lekkomyślnością, godną najostrzejszego napiętnowania w Nr. 76 umieścił notatkę p. tyt. „Czy to możliwe?" W notatce tej opisane są czyny znanego powszechnie „kombinatora" niejakiego Pawła Biernackiego, który, podawszy się za członka P. P. S. w hucie „Dąbrowa" Siedleckiej gub. wszczął strejk, a następnie wszedł w konszachty z administracją, zdradził robotników.

Autor znał nawet przeszłość tego oszusta, bo powołuje się na podobneż „kombinacje" w Sosnowcu, a jednak nie zawahał się rzucić na naszą partję hańbiące podejrzenie i postawić nikczemne pytanie „Czy to możliwe"?

Co tu się dziwić burżuazyjnym pismakom, jeżeli socjalistyczni popełniają podobne... czyny.

Życie partyjne.

Warszawa. Dzielnica Jerozolimska.

(Sprawozdanie za maj).

Od czasu prowadzenia roboty organizacyjnej według ustawy przyjętej na ostatnim zjeździe—daje się zauważyć olbrzymi rozrost naszych sił. Obecnie istnieje przeszło 60 kół (koła organizacyjne, samokształcenie). Jedynie brak sił inteligienckich nie pozwala nam powiększyć ilości tych kół.

Wszystkie fabryki są pod naszym wpływem— z wyjątkiem fabryki metalowej Jarnuszkiewicza, gdzie wpływ S. D. przeważa, i fabryki Bormana, gdzie S. D. dorównywa nam; w innych fabrykach organizacja nasza znakomicie wypiera wpływy innych partji.

Wieców i masówek odbyliśmy ogółem 29; z tych wieców dyskusyjnych z S. D.—3, z N. D.—1 i jeden z jakąś nową seciną, nazywającą się „Związkiem Odrodzenia Narodu Polskiego".

Z S. D. dyskusja toczy się przeważnie w sprawie partyjności związków. Po połączeniu się z rosyjską S. D. położenie mówców esdekowskich w dyskusjach w tej sprawie bywa bardzo niewyraźne, to też wykręcają się, jak mogą, nie gardząc i kłamliwemi argumentami. Jeden młody esdek, przyparty do muru, wybuchnął. „co tam Rosja, kiedy na całym świecie są związki partyjne (!?)"

Strejki ostatnio były następujące:

Pracownia Hersego (400 rob). Strejk trwał 1/2 dnia zwycięstwo całkowite — otrzymano podwyżkę pensji miesięcznej o 30%—10%; obowiązkowy urlop miesięczny z zachowaniem całkowitej pensji; 1/2 pensji w ciągu 3 miesięcy na wypadek choroby i bezpłatne leczenie robotnic i najbliższej rodziny; zniesienie pracy pafajerantowej i chałupnictwa, wreszcie 8-o godzinny dzień roboczy dla krawców (w innych oddziałach 8-o godzinny dzień został już wprowadzony dawniej).

Fabryka Olszewskiego. Uzyskany 8-o godzinny dzień roboczy.

Fabryki szewckie: Brochisa, Kippra, Baumfleka—strejk krótkotrwały o podwyższenie lonu, co zostało zdobyte Strejkiem kierował Kom. Fachowy P. P. S. W fabryce stolarskiej Millera uzyskano podwyżkę bez strejku.

Fabryka metalowa Rohn i Zieliński. Strejk 2 dni. Strejkowali modelarze w odpowiedzi na próbę zmniejszenia płacy. Strejk był zwycięski. Majster, któremu fabrykant zawdzięczał projekt powszechnej zniżki — wydalony, a inżynier Klepfisch pozostawiony na stanowisku, z warunkiem, aby się z robotnikami obchodził bardziej ludzko. Prowadził strejk związek metalowców bezpartyjny.

Nasza prasa.

„Walka", organ P. P. S. na Litwie, Nr. 6. Treść: Swięto majowe. — Otwarcie „Dumy". — L. S. D. i sprawa połączenia się partji —Konstytucyjni katolicy.—Taktyka anarchistów.—Zmiana taktyki R. S. D.—Swięto majowe w Rosji —Korespondencje. (4 000 egz.).

„Walka" Nr. 7. Treść: Dążenia narodowościowe proletarjatu i burżuazji.—„Duma" działa.—Konstytucja w niebie.—Zjazd „wozjedinitielnyj".—W „Dumie".—Korespondencje.—Prasa partyjna.—Pokwitowania. (4 tys.).

„Łodzianin" Nr. 17, Treść: Proletarjat webec Dumy. Strejk rolny. Dzień 1 Maja. Dzień 10 Maja. Z życia organizacyjnego.

„Der Arbeiter" Nr. 26, Treść: Zjazd Ros. Soc. Dem. Partji. Rewolucji nie robi się gadaniem. Napad na kasę przemysłowców. Zjazd związku równouprawnienia żydów. Korespondencje.

„Anarchizm a bandytyzm" (broszura). „Przekleństwo socjalistom" wyd. II (40 tys.).

Technika Warszawska w ciągu Maja wydrukowała 24 odezwy w ilości 48.400 egzemplarzy.

Wydawnictwa wojenno-rewolucyjnej organizacji Warszawskiego Okręgu Wojennego.

„Sołdatskaja dola". Nr. 9, Treść: „Pierwszy Maja" (wiersz), Pierwszy Maja—święto pracy. Pierwszy Maja w Warszawie. Lichwiarska pożyczka. Głosy żołnierzy (7 listów). Na otwarcie Dumy Państwowej.

„Sołdatskaja dola" Nr. 10. Treść: Gadania w Dumie a sprawa ludu. „Za cara i ojczyznę". Ziemia i wolność (wiersz). Kronika. Pieśń żołnierza.

„Do oficerów armji rosyjskiej" (wydawn. ulototne).

POKWITOWANIA.

Okręg Częstochowski kwituje: kapeluszownia Nr. 13—5 rs. 90 k.; Pod. partyjny kółka kobiecego—2 rs.; Składki inteligienckie—18 rs.; Skł. intel. Piotrków—8 rs; Aleksander Iglarnia—3 rs.; Landau na bloczek — 40 k.; Bloczki Nr. 69—1 rs. 10 k.; Nr. 29—40 k.; Nr. 63 —1 rs. 20 k.; Nr. 64—1 rs. 10 k.; Nr. 83—30 k.; Nr. 30—50 k.; Nr. 139—30 k.